

Bydgoszcz, dn. 03.12.2025 r.

Drogi Święty Mikołaju,

Nie uwierzysz...? Choć Ty pewnie akurat uwierzysz. Ja — dorosły człowiek — piszę list do Mikołaja. Tego jeszcze nie grali. Chyba jednak magia świąt naprawdę istnieje! Piszę do Ciebie pierwszy raz w życiu i w dodatku dlatego, że zachęcili mnie do tego w Collegium Medicum 😊 W pracy mówią na to „konkurs”, ale ja wolę myśleć, że to szkolna zabawa z nagrodą niespodzianką.

Patrząc te 30 lat wstecz, ech... to dopiero było! Pisało się listy — takie vintage’owe wersje SMS-ów. Były po pierwsze na papierze, po drugie dużo dłuższe, po trzecie pisane odręcznie. Dlaczego? A bo wtedy ludzie mieli czas, żeby usiąść przy biurku. List leżał na ozdobnym papierze lub śnieżnobiałej kartce, a potem trafiał do koperty z naklejonym znaczkiem. Pachniał atramentem, a nie klawiaturą. To taka wiadomość, której nie da się „odzobaczyć”, „cofnąć” ani „edytować”, a każda literówka staje się oficjalnym świadectwem temperamentu i nastroju w chwili pisania.

W dodatku list „podróżował” — pociągami, autobusem, a ostatecznie w torbie, być może zmęczonego, listonosza — przez nasz kraj albo i cały świat, by dotrzeć do adresata. Tradycyjny list pokonywał po drodze deszcz, wiatr, śnieg i syndrom poniedziałku, ale radość z jego otrzymania była nieporównywalna z emocją towarzyszącą współczesnemu kliknięciu „odpisz”. A dziś czasem to już tylko emotka — graficzny malunek nastroju nadawcy. Kiedyś emocja brzmiała „Szczерze pozdrawiam”, dziś wystarczy „😊”. Taka mini-minka wciśnięta w ekran.

I właśnie kiedy tak wspominałam te stare listy, pachnące atramentem i przygodą, coś we mnie kliknęło! Może ta wewnętrzna dziewczynka podskoczyła z radości i powiedziała: „No wreszcie!”. Jako siedmioletnia Agnieszka przypominałam sobie, że największe marzenie nie mieści się w kopercie — ono mieści się w spotkaniu z Tobą.

W Bydgoszczy są takie miejsca, gdzie czekają pierniki, czekoladki i zapach świąt — smak, który Ty znasz lepiej niż ktokolwiek. Zapraszam Cię do jednej z naszych słodkich kawiarni: usiądziemy spokojnie, zjesz piernik (są nawet w wersji vege i light!), a ja opowiem Ci, jak bardzo się zmieniłam... No i może podejrzmy razem, czy renifery potrafią pić kakao — z

mlekiem bez laktozy albo roślinnym 😊 U nas teraz takie cuda! Sam widzisz — świat się mocno zmienił 😊

A że lubię odkrywać nowe rzeczy, przyznam się, że od dziecka interesowało mnie, czy ten stynny dźwięk dzwoneczków naprawdę pochodzi od Rudolfa, a nie z jakichś nowoczesnych głośników Bluetooth.

Gdy już porozmawiamy serdecznie i nasze brzuszki będą pełne, bardzo chciałabym usiąść z Tobą na tych magicznych saniach. Przejechać się dokoła świata, by zobaczyć, jak wyglądają święta w różnych zakątkach naszej Ziemi. I wiem, że wcale byśmy się nie zgubili — bo Twoje renifery mają lepszą nawigację niż Google Maps!

Z pozdrowieniami,

Twoja - niezmiennie czekająca - Agnieszka

List do Świętego Mikołaja – znowu jestem dzieckiem

Agnieszka Stankiewicz